

# Różaniec<sup>1</sup>

W małej izdebce, tuż obok łóżka  
Z różańcem w ręku klęczy staruszka.  
Czemuż to, babciu, mówisz pacierze?  
Bo ja w ich siłę naprawdę wierzę.



Wierzę, że te małe paciorki z dębiny  
Moc mają ogromną, odpuszczą winy.  
Gdy zawiodą lekarze, gdy znikąd pomocy,  
Ja, grzesznik niegodny, korzystam z ich mocy.

Pierwsza dziesiątka jest za papieża,  
Niech nami kieruje, Bogu nas powierza.  
Druga w intencji całego Kościoła –  
Modlitwą silny wszystkiemu podoła.

Trzecia za męża, co zmarł i już w niebie,  
A może w czyścicu lub w większej potrzebie.  
Czwartą odmawiam w intencji syna...  
Przy tych słowach staruszka płakać zaczyna.

Był dobry chłopak, lecz od ojca pogrzebu  
Odwrócił się od Boga, złorzeczył niebu.  
Nie rozumiał, że Bóg w swojej miłości  
Dał wolną wolę dla całej ludzkości.

Zaś człowiek dar ten bezcenny i hojny  
Zamienił na chciwość, wyzysk i wojny.  
I teraz, gdy wypadek czy wojenna trwoga,  
Nie wini siebie, lecz zawsze Boga.

Myślałam, że syn, gdy założył rodzinę,  
Gdy wziął na ręce swą pierwszą dziecinę,  
Zrozumiał swe błędy, cel odnalazł w życiu,  
Lecz on mimo rodziny pogrążył się w picciu.

---

1 Źródło: [miesięcznik „Różaniec”](#)

Awantury, alkohol, płacz i siniaki.  
Czemu swym dzieciom los zgotował taki?  
Nie było miłości, pieniędzy, jedzenia,  
Spokój był tylko, gdy szedł do więzienia.

Ja zaś przez lata, biorąc różaniec do ręki,  
Bogu polecam swych wnucząt udręki.  
Lecz syn w nałogu trwał nadal uparty,  
Z czwartej dziesiątki robił sobie żarty.

„Lepiej piątą odmawiaj sama za siebie,  
Bo żyjesz tylko o wodzie i chlebie.  
Na nic te posty i Twoje modły,  
Bo los już taki musi być podły”.

Płacze staruszka, drżą wątłe ramiona,  
Wie, że jest chora, niedługo skona.  
Co będzie z synem, z jego rodziną?  
Czy znajdą drogę prawdziwą, jedyną?

I zmarła nieboga, wezwano syna,  
Ten twardo powiedział: nie moja to wina. (...)

Zobaczył różaniec swej zmarłej matki,  
W miejscu czwartej dziesiątki zupełnie gładki.  
Nie ma paciorków – patrzy i nie wierzy,  
Palcami starte od milionów pacierzy.



Tylko piąta dziesiątka była jak nowa,  
Przypomniał swe kpiące o niej słowa,  
Na palcach zobaczył od łańcuszka rany.  
„Wybacz mi – krzyknął – Boże mój kochany”.

Ożyło w końcu syna sumienie:  
„Przysięgam ci, matko, że ja się zmienię”.  
Całował zimne swej matki dłonie,  
Twarz łzami zoraną i siwe skronie.

Rzucił nałogi, oddał się Bogu,  
Szczęście gościło w ich domu progu.  
I codziennie wieczorem całą rodziną  
Różaniec mówili za matki przyczyną.

***Jacek Daniluk***



## Liczenie do dziesięciu

- Nie mogę zasnąć, mamo, księżyc tak jasno świeci!
- Spróbuj policzyć barany: pierwszy, drugi i trzeci...  
W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.
- Do trzech umiem liczyć tylko – martwi się mała Ania.  
No to jak ja w ogóle mam myśleć o zaśnięciu?
- Chodź tu, ja cię nauczę policzyć do dziesięciu...

Pierwsze „Zdrowaś...” za Ciebie, drugie za mamę i tatę,  
Trzecie za kogoś w niebie, czwarte za miłość z bratem,  
Piąte i szóste „Zdrowaś...” może za Panią w błękicie,  
Siódme za Jej Dzieciątka, ósme za Jego życie,  
Dziewiąte za każdą drogę: tę z krzyżem i tę z różami,  
Dziesiąte „Zdrowaś...” dla Tego, który jest zawsze z nami...

\*

Już noc. Mama z różańcem, na jej kolanach Ania.  
Sen tuli koraliki wytarte od dotykania...

*Agnieszka Chadzińska*

